

Cuchnący biznes korporacji Nestlé

1 grudnia 2015

Firma Nestlé, właściciel takich marek jak Winiary, Friskies, Gerber czy Princessa, kupowała produkty od dostawców, którzy wykorzystywali pracę niewolników. Sieć przeprasza, ale to nie pierwszy taki przypadek w jej historii.

Koncern już w ubiegłym roku zamówił u organizacji Verité raport na temat warunków, w jakich pracują tajscy rybacy. Łowione przez nich ryby i skorupiaki Nestlé wykorzystuje m.in. do produkcji karmy dla kotów. Firma zleciła prywatne dochodzenie po tym, jak sprawę zaczęły nagłaśniać za pośrednictwem agencji Associated Press organizacje pozarządowe. W sierpniu tego roku grupa klientów Nestlé, kupujących karmę Fancy Feast, złożyła w sądzie w Los Angeles pozew przeciwko koncernowi. Twierdzili, że nie kupowaliby jej, gdyby wiedzieli, że w produkcji wykorzystywana jest praca współczesnych niewolników. Chodzi o współpracę Nestlé z firmą Thai Union, od której koncern kupuje ponad 13 mln kilogramów składników karmy. Tajska firma sprowadza pracowników z dużo biedniejszej Birmy czy Kambodży, a później zmusza do płacy z fatalnych warunkach i płacenia haraczy za „pośrednictwo pracy”. Wielu z pracujących na prowizorycznych kutrach i w portach pracowników ulega wypadkom lub ginie, a zwłoki wyrzucane są do morza. „Czasami sieć jest za ciężka i robotnicy są przez nią wciągani do wody, w której po prostu znikają. Gdy ktoś umiera, to po prostu wyrzuca się ciało do wody. Niektórzy wypadli za burtę. Ja miałem wypadek na łodzi. Krążek linowy spadł na mnie i prawie złamał mi ramię” – opowiada Birmańczyk, który pracował na łodzi, ale udało mu się uciec.

Pracownicy łodzi rybackich są do Tajlandii przywożeni przez handlarzy ludźmi na podstawie fałszywych dokumentów. Kiedy wsiadają na łodzie, papiery są im odbierane. Pracują często po

16 godzin dziennie, przez cały tydzień. Za dnia łowią ryby, a nocą naprawiają sieci i sortują połów. Jeśli im się poszczęści, dostaną jakiegolwiek pieniądze. Znaczna część jednak może tylko o tym pomarzyć i pracują za darmo, wykonując tym samym pracę niewolniczą.

Ujawnione w poniedziałek wyniki raportu organizacji Verité potwierdzają więc już znane fakty. Nestlé zapowiedziała, że opublikuje cały raport online, jak również ogłosi strategię rozwiązywania problemu. Firma obiecała, że wprowadzi nowe wymogi dla dostawców i będzie ich szkoliła z zakresu praktyk przestrzegania praw człowieka. Do pracy na teren portów i łowisk ma jednocześnie wysłać zewnętrznych audytorów. O odszkodowaniach dla pokrzywdzonych na razie nie ma mowy.

Dla Nestlé tajaska afera to déjà vu. Koncern już w 2005 r. został pozwany w USA przez International Labour Rights Fund za wykorzystywanie dzieci afrykańskich do prac na plantacjach kakao. Pracowały one po 80-90 godzin tygodniowo. Wiceszef koncernu Magdi Batato zapowiedział po opublikowaniu raportu, że Nestlé zobowiąże się do wyeliminowania pracy przymusowej w branży rybnej w Tajlandii, przypomina to jednak bliźniaczo sytuację po pożarach w bangladeskich fabrykach odzieżowych, gdy producenci ubrań bili się w piersi i zapewniali o swojej woli radykalnej zmiany warunków pracy na lepsze. Skończyło się na obietnicach.

Źródło: NowyObywatel.pl